

## *Rozdział pierwszy*

### WPROWADZENIE

#### I

Kiedy o polityce chce mówić ktoś, kto nie zamierza występować ani jako filozof, ani jako historyk, a o biegu spraw politycznych wie nie więcej niż przeciętny bliźni, wtedy ta chęć wymaga usprawiedliwienia. Dziedzina polityki rodzi rozmaite problemy, które z pożytkiem dla wszystkich może rozważać filozof; od historyka możemy się dowiedzieć, w jaki sposób zaszły zmiany, które nazywamy doświadczeniem politycznym danego społeczeństwa; człowiek obeznany z biegiem spraw politycznych może wnieść istotną informację lub ocenę; możemy oczekiwać, że każdy z nich ma coś ważnego do powiedzenia z sobie właściwej perspektywy i że wspólnie (niezależnie od tego, co mogliby dodać specjaliści) są w stanie powiedzieć na ten temat wszystko, co istotne. I wydawałoby się, że nieformalne, a więc niezwiązane z żadną szczególną optyką dywagowanie o polityce jest

i niebezpieczne, i niepotrzebne. Niebezpieczne, bo pozbawione dyscypliny dyskursu specjalistycznego, a niepotrzebne, bo nawet jeżeli może coś dać, to nie powie, co z tym zrobić. Mimo to zamierzam mówić o polityce właśnie w ten sposób. I niezależnie od tego, co mam na usprawiedliwienie i jaką użyteczność przypisuję temu podejściu, chcąc uniknąć całkowitej dowolności, narzucę sobie kilka arbitralnych ograniczeń.

Po pierwsze, będę zajmował się tylko polityką nowożytną. Niektóre cechy polityki nowożytnej bez wątpienia mają odpowiednik gdzie indziej, choćby w świecie starożytnym. Jest to jednak mglisty odpowiednik i nie zamierzam snuć porównań z czymś, co konkretnie biorąc, jest nieporównywalne z naszym sposobem postępowania i namysłu politycznego. Według lorda Actona „historia nowożytna opowiada o tym, jak minione czterysta lat zmieniło średniowieczne warunki życia i myślenia”<sup>1</sup>. Zgodnie z tym polityka nowożytna jako przedmiot mojej refleksji obejmuje te zwyczaje i sposoby postępowania i namysłu politycznego, które zaczęły się wyłaniać w XV wieku i z których w linii prostej wywodzą się nasze zwyczaje i sposoby. Tym samym perspektywa czasowa tej refleksji jest rozległa, lecz nie powinna być zbyt długa. Mówiąc ogólnie, podstawowa wada współczesnej refleksji politycznej polega na tym, że myślenie to wybiega zbyt daleko w przyszłość i się-

---

<sup>1</sup> *Z Lectures on Modern History* Lorda Actona (Johna E.E. Dalberga) (przyp. tłum.).

ga zbyt blisko w przeszłość. Najwyraźniej ukształtował się nawyk myślenia, że wszystko, co istotne w bieżącej polityce, wywodzi się z rewolucji francuskiej – albo z 1832 czy z 1640 roku – a jest to nawyk szkodliwy, ponieważ skrócenie genealogii naszego charakteru politycznego sprawia, że nie w pełni go rozumiemy.

Po drugie, co chyba już jasne, będę zajmował się nowożytną polityką zachodnioeuropejską, zwłaszcza polityką brytyjską. Żyjemy w czasach, gdy manieryzmy – jeżeli nie sam styl – naszych dążeń i przekonań politycznych szerzą się na całym świecie, tak że obecnie trudno dostrzec więcej niż jeden (choć wewnątrz skomplikowany) charakter polityczny. Pod względem nawyków namysłu politycznego przedsięwzięcia i oczekiwania polityczne (choć oczywiście różnią się w szczegółach) są dziś wszędzie bardziej podobne do siebie niż kiedykolwiek przedtem. Mogłoby się wydawać, że zjawisko powszechne równie dobrze można badać gdziekolwiek. Skoro jednak ta jednolitość charakteru jest nie tylko niepełna i pod pewnymi względami złudna, lecz również (tam gdzie istnieje) jest owocem ewangelizacji, a nie samorzutnego rozwoju, to należy oczekiwać, że charakter ów z większym pożytkiem zbadamy tam, gdzie się zrodził i ukształtował, niż tam, gdzie (jako przeszczepiony) może nie być na swoim miejscu.

Po trzecie, nie będę zajmował się wszystkimi aspektami naszych dążeń i przekonań politycznych, lecz tylko jednym z tych aspektów, a mianowicie

rzędem – czynnościami rządzenia i bycia rządzonym. Gdybyśmy rozważali politykę średnio-wieczną, byłoby to niedorzeczne ograniczenie, ale w odniesieniu do społeczeństw Europy nowożytnej prawdą jest, że każde z nich można podzielić na rządzących i poddanych oraz że rządzący są zawsze mniej liczni od poddanych. Dla nas jest to w rzeczywistości jedno ze znamion wspólnoty politycznej i cecha niezależna od tego, czy dana wspólnota posługuje się jakąś szczególną konstytucją. Ponadto bez względu na wszystkie inne składniki *officium* rządzącego upoważnienie do sprawowania władzy nad poddanym jest składnikiem koniecznym tego *officium*. Działalność członków wspólnoty politycznej oczywiście nie sprowadza się do sprawowania władzy przez rząd i do praktyki posłuszeństwa wśród poddanych, i tego rodzaju społeczność można rozpatrywać również pod innymi względami. Niemniej aspekt ten jest cechą wszystkich wspólnot politycznych i właśnie ten obszar chcę badać. Będę rozważał czynności rządzenia i bycia rządzonym, a także myśli tworzące nasze rozumienie tych czynności.

Powiedzmy jednak od razu, że myśli te dotyczą dwóch, chociaż powiązanych aspektów rządu, a mianowicie pytania: „Kto ma rządzić i na mocy jakiego upoważnienia?”, a także pytania: „Co ma robić rząd (sformowany i upoważniony w jakikolwiek sposób, który uważamy za słuszny)?”. Otóż nade wszystko chcę rozważać nasze myśli związane z drugim z tych pytań.

Nowożytne dzieje polityki europejskiej układa się zwykle, skupiając uwagę na pierwszym z tych pytań. Dlatego dzieje te przedstawia się jako opowieść o zmianach zachodzących w obszarze naszych praktyk i myśli dotyczących konstytucji i upoważnienia rządu. I opowieść tę snuje się tak często i z taką swadą, że gotowi jesteśmy sądzić, iż wyczerpuje ona temat. Założeniem, które popycha do takiego zogniskowania uwagi, wydaje się wiara, że dążenia rządu wypływają bezpośrednio z jego konstytucji i że z odpowiedzi na pierwsze z powyższych pytań wynika odpowiedź na drugie. Ale chwila wnikliwego namysłu wystarczy do zrozumienia, że tak nie jest, że między konstytucją a dążeniami rządu nie zachodzi żadna prosta i bezpośrednia zależność. Czasem trzeba będzie uwzględnić taką czy inną rzeczywistość tego rodzaju zależność, niemniej głównym przedmiotem moich rozważań będzie druga strona dziejów rządu europejskiego, a więc nasze praktyki i myśli związane ze sprawowaniem władzy przez rząd – nie po to, aby opowiedzieć o nich na modłę historyków, lecz aby je przemyśleć i ocenić.

A zatem takie są ograniczenia mojego badania. Oczywiście w czasach nowożytnych rządy nawykły do działań i usiłowań, jakich nigdy przedtem nie podejmowały. Równie oczywiste jest, że i my nawykliśmy do takiego myślenia o tym, co rządy powinny, a czego nie powinny robić, które nie sprawadza się do tego, co na te tematy myślano zawsze. Pod obydwooma tymi względami świat nowożytny

objawia sobie tylko właściwy charakter. Mam zamiar zbadać ten charakter. A chociaż przyjęta przeze mnie metoda ma być nieformalna, to chcę odpowiedzieć również na następujące dobrze określone pytania: jakie jest pochodzenie i charakter praktyki rządzenia w świecie nowożytnym? Jak rozumiemy tę praktykę? Jakie jest pochodzenie i charakter naszych myśli na temat należytej służby rządu? I kiedy będę próbował odpowiadać na te pytania, spróbuję też ukazać łączące je związki.

Jednak najpierw muszę wyjaśnić już zarysowane rozróżnienie między praktykami rządzenia a ich rozumieniem, ponieważ rozróżnienie to należy do porządku badania, a nie do porządku rzeczy. Rząd może przykładać się do pewnych działań. Henryk VIII zniósł zakony w Anglii; ten czy ów dwudziestowieczny rząd chroni określone gałęzi przemysłu przed konkurencją zagraniczną. Z jednego punktu widzenia są to po prostu zdarzenia – zniesienie i ochrona. I z tego punktu widzenia zdarzenia te możemy poznać wyłącznie tak, jak poznajemy trzęsienie ziemi lub zarazę, a więc pod względem ich przebiegu oraz – jeżeli wykażemy się nie lada wytrwałością – pod względem zmian i przemian, do których urzeczywistnienia zdarzenia te się przyczyniły. Jednak te interesujące nas zjawiska są nie tylko zdarzeniami, lecz również czynami człowieka, a rozumienie czynów człowieka wymaga wiedzy, jak je interpretować. Mówiąc o „interpretacji”, nie mam na myśli odkrycia czegoś spoza sfery czynów, odkrycia (na przykład), „z jaką myślą” rządzą-

cy spełniał swój czyn, odkrycia jego „motywów” ani nawet „zamiarów”. Wszystko to są niepotrzebnie skomplikowane i mylące narzędzia opisywania tego, co robimy, gdy staramy się objaśnić czyn. Znamieniem czynów nie jest to, że poprzedzają je „wybory” lub „zamiary”, które mogą być niejasne i trzeba je dopiero wydobyć na jaw, lecz po prostu to, że czynów nie sposób zrozumieć z osobna. Odczytywanie czynu, odczytywanie jego znaczenia, interpretowanie go polega na rozważaniu go w jego kontekście, który składa się wyłącznie z innych czynów. I póki nie zrozumiemy czynu w ten sposób, póty nie wiemy, czym on jest. Na przykład zniesienie zakonów można odczytywać jako czyn służący zwiększeniu dochodów korony albo jako czyn służący wykorzenieniu błędu religijnego; ochronę gospodarczą można rozumieć jako czyn służący podniesieniu dobrobytu albo jako czyn służący zwiększeniu gotowości i zdolności kraju do przetrwania oblężenia, choćby nawet czyn ten prowadził do zmniejszenia dobrobytu. Otóż każdy z tych dwóch czynów odczytany w jeden albo drugi sposób jest innym działaniem nie dlatego, że inna jest jego tak zwana „intencja”, lecz dlatego, że zostaje ujęty jako przynależny do innego kontekstu działania. A zatem roztropnie jest odróżniać czyny rządu od ich rozumienia nie dlatego, że rozumienie ich wymaga sięgnięcia pod powierzchnię, lecz dlatego, że czyny te można różnie rozumieć, że mogą one należeć do różnych kontekstów, i bez tego odróżnienia możemy się pogubić. Zarazem nie jest to

odróżnienie w porządku rzeczy, ponieważ charakteru czynu – tego, czym on jest – nie da się oddzielić od czynu jako czynu, tak że badamy tutaj nie dwie rzeczy (czyn i jego znaczenie), lecz jedną, a mianowicie konkretny charakter czynu w jego kontekście działania.

Otóż gdy zadajemy sobie pytanie: „Co jest właściwym składnikiem służby rządu?”, nie możemy (o ile uda się na nie odpowiedzieć) rozważać samych zdarzeń ani ich wyników. Zdarzenia po prostu zachodzą, nie odznaczają się właściwością. A znów wyniku zdarzeń nigdy nie sposób ustalić, bo chociaż postrzega się pewne zmiany i przemiany, które dane zdarzenia pomogły urzeczywistnić, to nie ma powodu wierzyć, że te zdarzenia były bardziej istotne niż pewne dotąd nieznanne – ani nawet że w ogóle były istotne – i nie ma sposobu określenia ściśle wkładu każdego z tych zdarzeń w zaobserwowaną zmianę. Kiedy zadajemy sobie powyższe pytanie o właściwość, staramy się przemyśleć właściwość czynów, które wykonali lub mają wykonać rządzący. A skoro nie umiemy ocenić tych czynów, póki nie wiemy, czym są, to nasze wierzenia na temat właściwej służby rządu dotyczą czynów odczytanych lub zinterpretowanych w konkretny sposób. Krótko mówiąc, kiedy rozważamy kwestię właściwości, nie zajmujemy się czynami wziętymi z osobna (a więc takimi, których sens czy charakter jest jeszcze nieokreślony), lecz ujętymi w ich kontekście działania.

Niekiedy twierdzi się, że nasze myśli i przekonania co do właściwej służby rządu są opracowane



uprzednio w stosunku do doświadczania i rozumienia jego działań. I bez wątpienia twierdzenie to jest o tyle słuszne, o ile te myśli i przekonania odzwierciedlają mgliście idee, jakie żywimy w odniesieniu do właściwości postępowania człowieka jako takiej. Sądzę jednak, że to nie wnosi wiele, ponieważ idee te jedynie w bardzo ograniczonym zakresie wiążą się z ideami żywionymi w epoce nowożytnej w odniesieniu do właściwej służby rządu. Idee ogólne dotyczące postępowania człowieka odnoszą się do zachowań sprawców indywidualnych w obcowaniu wzajemnym, a jeżeli nowożytne rozumienie rządu ma jakiś aspekt powszechny, to polega on na odróżnianiu – inaczej niż w średniowieczu – urzędu od osoby, tak że tego, co uznalibyśmy za niestosowne u osoby, nie musimy uważać za niestosowne dla urzędu. Nikt nie uważa, że zależności między rządem a poddanym odpowiadają ściśle zależnościom między poddanymi. Kwestię racji i rodowodu tego odróżnienia możemy zbadać w dalszym ciągu naszych rozważań, skoro jednak występuje ono w całej epoce nowożytnej, musimy założyć, że tworzywem naszych myśli i przekonań o należytej służbie rządu są z jednej strony oceny tego, co uda się osiągnąć za pomocą sprawowania władzy rządu, z drugiej zaś postrzeżenia bieżących usiłowań i osiągnięć rządu, przy czym jedno i drugie ograniczają nawykowe oczekiwania w stosunku do tego, co będzie, a co nie będzie przedmiotem usiłowania, oraz bieżące przeświadczenia na temat należytych kierunków i celów działalności

człowieka. I ufam, że wszelkie niejasności, jakie mogą tkwić w tym ujęciu kształtowania się naszych przekonań co do należytej służby rządu, rozwiejemy w dalszym ciągu badania.

Skoro zamierzamy rozważać nasz sposób rozumienia działalności rządu i nasze myśli o właściwej służbie rządu, to trzeba rozstrzygnąć jeszcze jedno pytanie, a mianowicie kwestię, gdzie mamy szukać przejawów tych rzeczy, które chcemy badać. Jak sądzę, istnieją trzy źródła informacji w tej mierze. Możemy liczyć na to, że przekonania dotyczące tych spraw w świecie nowożytnym uda się wydobyć z obserwacji osiągnięć i działań rządów, z obserwacji sposobu, w jaki nawykowo mówimy o działalności rządu, i z rozważania pism osób, które od czasu do czasu dzieliły się przemyśleniami na ten temat.

Chociaż te trzy źródła – praktyka, sposób mówienia i refleksyjne pisarstwo – oczywiście nie są niezależne od siebie nawzajem, a obiegowe twierdzenie, że sposób mówienia zawsze wynika z praktyki, zaś refleksyjne pisarstwo ze sposobu mówienia, idzie zbyt daleko, to, jak zamierzam dowieść, istnieje pewien doniosły sens, w którym praktyka rzeczywiście jest pierwotna. Przez tę praktykę rozumiem model działalności politycznej w świecie nowożytnym. Praktyka ta może okrzepnąć w postaci określonego sposobu działania, który w wielkiej mierze determinuje działania i dokonania; doraźnie może stawać się bardziej eksperymentalna, chociaż nie nieuwarunkowana, lecz uwarunkowana przez